

GŁOS PRACY

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

Prenumerata roczna : 12 Zł., kwartalna: 3 Zł. miesięczna : 1 Zł. Numer pojedynczy: 20 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: LWÓW, ul. GRÓDECKA 2 b. (Dom Katolicki).

Godziny urzędowe: od 10 rano do 1 popołudniu. Telefon 48-78. Konto czekowe PKO. 152.848.

Bryl powrócił...

Któż nie zna posła Bryla, posła ludowego, który należał do „Piasta”, wystąpił z tego stronnictwa wtedy, kiedy należało do rządu tzw. ósemkowego z Witosem na czele, wystąpił i przez to pozabawił Polskę większości parlamentarnej i parlamentarnego rządu. Kto nie pamięta rozmaite jego sojusze i kombinacje, kto nie pamięta jego procesu „honorowego”, który się skończył nader smętnie, kto nie pamięta jego przyjaźni z drem Gagatkiem, odsiadującym karę więzienia za oszustwa. Kto nie pamięta jak to niedawno Witos scharakteryzował Bryla jako człowieka, który nie przebiera w środkach, nie cofa się przed oszczerstwem i wymuszeniem? Czytaliśmy także niedawno statystykę posiedzeń sejmowych, na których zacny ten mąż świecił nieobecnością.

Otóż ten zacny mąż, który godność posła piastować może tylko w Polsce, kraju, dającym prawo wyborcze analfabetom, ludziom ciemnym i ograniczonym, ten zacny mąż odbył w towarzystwie dla siebie bardzo odpowiednim podróż do Moskwy, do państwa bolszewickiego celem — zapoznania się ze stosunkami. Zrazu radość wstąpiła w serca porządnych ludzi, gdyż przypuszczano, że jestto podróż w rodzaju wycieczki Dąbala, który nie powrócił, a zato piastuje jaką godność w państwie terroru i okrucieństwa. Myślano, że Brylowi także dadzą godność komisarza sowieckiego, nadawałby się do tej godności swoim charakterem i — miłym wyrazem twarzy. Niestety sowiejety nie poznały się na zdolnościach politycznych zacnego męża i oto przyjaciel Gagatka powrócił do Polski. Powrócił i opowiada, że w Rosji sowieckiej nie jest tak źle, powiada, że państwo sowieckie się rozbudowuje, podnosi ekonomicznie, jest niemal zachwycony. Pytał go ktoś, zanadto ciekawy, czy też Brylowi pokazano wszystko, co było do widzenia. Bryl tonem głębokiego przeświadczenia odpowiedział: oczywiście pokazano mi wszystko. Pytano się o więzienia, Bryl oczywiście zwiedzał także i więzienia, znalazł je w stanie zadowalniającym, więźniowie stwierdzali, że ich nikt nie bije, że z nimi wszyscy obchodzą się po ludzku.

Wszystkie te oświadczenia mają ważne znaczenie, nie dlatego, by wyjaśniały rzeczywisty stan rzeczy w Rosji sowieckiej, nie dlatego, by były ważnym dokumentem, tylko dlatego, że to wszystko

mówi Bryl, mający grupę posłów chłopskich koło siebie.

Nie są opowiadania Bryla żadnym przyczynkiem do poznania sowiejtów dlatego poprostu, że dziś mamy już całą literaturę dotyczącą sowiejtów, jeździli tam ludzie bardziej na wiarę zasługujący od Bryla, jeździli ludzie rozmaitych narodowości i rozmaitych przekonań politycznych. Zgadzałi się wszyscy na to, że w Rosji panuje głód, nędza, że życie gospodarcze znajduje się w stanie upadku, że porządek utrzymuje się okrucieństwem jak za najgorszych czasów carskich. Wszyscy zgadzali się na to, że sowiejety umieją urządzać doskonale komedje dla obcych, że pokazują im tylko to, co chcą. by było widziane, że umieją ukrywać to, co ma być ukryte, że dlatego niechętnie wpuszczają cudzoziemców, a z chwilą gdy ich wpuszczą, to pilnują ich na każdym kroku. Wszystko to jest wiadomem. Wiadomem to musiało być także Brylowi przed wyjazdem do Rosji sowieckiej. Powstaje wobec tego pytanie, dlaczego Bryl jest zadowolony, dlaczego tonem głębokiego przekonania zachwala stosunki rosyjskie? Oczywiście nie jest sprawą ważną, jaki ma w tem osobisty interes, ani też jak sowiejety za tę propagandę odwdzięczać się będą, lub już z góry propagandę tę sfinansowały, bo to jest sprawą prywatną Bryla. Jego sposób przechodzenia do majątku, jego sposób wygolenia najserdeczniejszego przyjaciela — starego Jampolskiego, każe przypuszczać, że propaganda ta nie jest bez wzajemności, ale ważniejszem jest, co z tego wyniknąć może w ogólnym społeczeństwie polskim, w którym byle „gagatek” może łąć i może agitować i może mieć własne stronnictwo.

Bryl pójdzie ze swemi wynurzeniami na wieś, pleść będzie duby smalone chłopom o rozkoszach sowieckich. Prawdopodobnie propaganda ta służyć będzie do zrewolucjonizowania wsi do reszty, prawdopodobnie służyć będzie do walki z Kościołem, wszak sowiejety walkę tę prowadzą na wielką skalę, walczą z każdą religią. Prawdopodobnie walczyć będzie z żywiołami chłopskimi umiarkowanymi, tak jak sowiejety walczą z tzw. kułakami-chłopami zamożnymi. Prawdopodobnie podnieci do do najwyższego stopnia apetyty szumowin wiejskich i zmobilizuje je przeciw wszystkiemu, co przedstawia w państwie czynnik ładu i porządku.

Dlatego baczność: zaraza idzie, zaraza chro-

niona nietykalnością poselską i ustępliwością obecnego rządu. Zaraza tem groźniejsza, że szerzyć ją będzie nie patentowany komunista, a członek stronnictwa chłopskiego.

W perspektywie najbliższych wyborów.

Panuje już dziś powszechna świadomość, że w rozpoczętym roku 1926 zdobyć musimy jeden z najważniejszych i wprost niezbędnych czynników rozkwitu i potęgi państwa, a jest nim rozumne, aktywne i zdolne do wytworzenia silnego rządu ciało ustawodawcze. Naczelnym — obok gospodarczego — problemem, który w tym roku stanie przed naszym Sejmem i Senatem do rozwiązania, jest nowa ordynacja wyborcza do ciał ustawodawczych a także (na drugim planie) reforma konstytucji w kierunku wzmocnienia władzy Prezydenta Rzp. Jako sui generis dogmat swego patriotyzmu i jako codzienne polityczne „ceterum censeo” — wyrażać powinien każdy Polak pod adresem Izb żądanie, by dały w roku 1926 Polsce to, bez czego ona prawdziwym mocarstwem być nie może i bez którego zaleje ją prędzej czy później ocean wrogów zewnętrznych i wewnętrznych, t. j. aby umożliwiły drogą racjonalnej zmiany dotychczasowej ordynacji wyborczej wybranie nowego Sejmu o zwartej, zdecydowanej większości polskiej, która to większość z kolei wyłoni silny rząd parlamentarny, o zdeklarowanej fizjonomii politycznej i o niezawodnym autorytecie.

Nadchodzi czas próby dla dojrzałości systemu parlamentarnego u nas. Zbliża się chwila, która

może wprost zadecydować w szerokich masach o jego w Polsce na przyszłość istnieniu. Ze owe masy nie zachwycają się już bynajmniej tym systemem, że przeciwnie, bardzo krytycznie go oceniają i nauczone doświadczeniem, więcej niż sceptycznie zapatrują się na wartość obecnego Sejmu i Senatu, widzianych przez pryzmat poszczególnych ich ugrupowań, czy wybitniejszych członków, — o tem wiemy oddawna. Nie jest również tajemnicą, że wre wyciężona robota, mająca na celu nastrojenie społeczeństwa w duchu wybitnie dla panującego ustroju wrogim, negująca wszelki wogóle pożytek republikańskiej formy rządu i występująca wręcz przeciw demokracji jako takiej. Zakusy te wychodzą z jednej strony z kół słabo zresztą jeszcze u nas rozwijającej się organizacji monarchistycznej, z drugiej zaś podejmują je żywioły przewrotu, elementy będące na żołdzie czerwonych sąsiadów ze Wschodu, idących na zburzenie wszelkiego nieboleszewickiego ustroju. Trzeba stwierdzić, że wszystko to razem wytwarza w szerokich masach atmosferę zgoda dla parlamentaryzmu nieprzychylną. Nie dziw, że w takiej atmosferze dojrzewają mniej lub więcej fantastyczne projekty i proste wymysły, czerpiące swe źródło z rozlegających się tu i ówdzie nawoływań o „zbawcę” w postaci dyktatora lub króla. Niepodobna zresztą nie przyznać, że dużo winy za ten cały niemal żywiołowy już odruch przeciętnej opinii zwrócony przeciw parlamentaryzmowi, odpowiada w znacznej mierze Sejm nasz, który swą wielokrotnie fałszywą i pełną wahań taktką zraził do siebie ogół społeczeństwa i sam poniekąd wszczepił weń zarodek owej niebezpiecz-

JULJUSZ MAKAREWICZ

senator.

MONARCHJA CZY REPUBLIKA?

(Ciąg dalszy).

GORZEJ przedstawia się sprawa, gdy panujący jest tylko degeneratem, wykazuje odchylenia od normy nie dość jaskrawe, by odbierać mu władzę. Częste są wypadki, że jednostka tego rodzaju wykazuje nawet błyskotliwą, ogólną inteligencję. Klasycznym przykładem degenerata na tronie był cesarz niemiecki Wilhelm II-gi. Bezpośrednio po objęciu przez niego rządów w Niemczech napisał historyk niemiecki Quidde studjum o Kaliguli, imperatorze starorzzymskim pt. „Caligula oder der Cäsarenwahnsinn”. Chociaż studjum to omawiało cesarza rzymskiego i sprawy jego, każdy czytelnik wyczuwał, że autor ma na myśli cesarza niemieckiego. Analogja była tak uderzająca, że przeciw autorowi rozprawy zastosowano cały szereg represyj. Quidde miał jednak zupełną rację, późniejsze zwłaszcza lata panowania Wilhelma II-go wykazały, że był to typ patologiczny: manja wielkości, żądza odegrania roli historycznej, roli pierwszorzędnej na kuli ziemskiej, parla go do wojny, żądza ta rozpętała wojnę światową. Tak patologiczne własności monarchy stały się klęską nietylko dla jego państwa, ale dla całej ludzkości.

Przypuśćmy jednak, że typ monarchy, o właściwościach chorobliwych lub w ęcz monarchy umysłowo ograniczonego jest wyjątkowym, że przeważa typ monarchy mądrego, rozważnego. Nie należy się ludzi, że w monarchji takiej, gdzie rządzi panujący mądry, rządzi on sam, przeciwnie ześrodkowanie władzy w jego rękach musi doprowadzić do wytworzenia całego sztabu pomocników i doradców. Czyste jednowładztwo jest fikcją, niema go wcale, chyba w jakimś państewku nie wychodzącem poza granice większej gminy. W państwie większem, wielomiljonowem, jednowładztwo przemienia się faktycznie w oligarchję, w rządy klikki złożonej z dworaków lub biurokracji albo z kapłanów (jak w państwie teokratycznym). Jednowładca w takim państwie, choćby był najwybitniejszą jednostką, nie jest w stanie opanować szczegółów wszystkich życia państwowego, musi polegać na informacjach otoczenia, musi część swej władzy na to otoczenie przelać, a jeżeli jednowładca jest jednostką słabą, to na klikę przechodzi wprost pełnia władzy, a po stronie jednowładcy pozostaje tylko czysty pozór, splendor panowania. Wystarczy przypomnieć sobie rządy kapłanów przy faraonach egipskich lub rządy majordomuśa i jego rodziny przy Merowingach u dawnych Franków. Poprostu nie jest do pomyślenia, by jeden człowiek rządził wielkiem państwem. W społeczeństwach nowożytnych rolę klikki otaczającej monarchę odgrywa biurokracja, która składa się z znaczniejszej ilości rodzin służących państwu i panującemu; rodziny te ze sobą spokrewnione

nej nieufności w skuteczność poczynań parlamentu polskiego, w jego jakoby niezdolność do życia, słowem odebrał temu ogółowi wiarę w dojrzałość idei demokratycznej przynajmniej na naszym gruncie. I choć się jeszcze nie rozległo oficjalne dzwonięcie na zgon tego Sejmu, to jednak w narodzie istnieje już o jego wartości i znaczeniu sąd prawie wyrobiony, sąd — dodajmy — zdecydowanie ujemny. Nie wchodząc szczegółowo w przyczyny tego zjawiska i nie analizując go przez obiektywną ocenę istotnych wad i walorów obecnego Sejmu, — konstatujemy jeno to, co uważnemu obserwatorowi nastrojów społecznych bije się nieomal w oczy. Objaw ten zresztą znany jest także na Zachodzie i łączy się z ogólnym kryzysem parlamentaryzmu, który przeżywają wszystkie kraje powojennej Europy. Wszak mówi się tam coraz wyraźniej o rękome bankructwie całego systemu parlamentarnego, o bankructwie samej zasady ultra-demokratycznej reprezentacji parlamentarnej, rozstrzyga się dylemat: demokracja czy autokracja, na korzyść tej ostatniej. Świta renesans średniowiecznego pojęcia silnej władzy jednostki, renesans idei hierarchii społecznej i zjawiają się nowe formy ustroju wewnętrznego społeczeństw, będące antytezą demokracji, jak faszyzm czy bolszewizm.

To wszystko stanowi tło ogólne dla stosunków polskich. Powiedzieliśmy wyżej, że zbliża się dla naszego parlamentu czas próby, która może przesądzić los parlamentaryzmu w Polsce odrodzonej. Mamy oczywiście na myśli zagadnienie reformy ordynacji wyborczej i stanowisko wobec niego poszczególnych stronnictw. Od tego, jak to zagadnie-

nie zostanie rozwiązane w sensie pozytywnym, zależy oblicze i charakter przyszłego Sejmu i Senatu; a pamiętajmy, że ten przyszły Sejm będzie już mógł w bardzo dogodnych warunkach (bo tylko zwykłą większością głosów) dokonać podstawowych zmian w konstytucji, zmian, które niewątpliwie mogą iść bardzo daleko i w kierunku, jakiego dziś jeszcze przewidzieć niepodobna. Wydaje nam się przeto, że społeczeństwo stanowczo za mało docenia wagę całego tego problemu, a co gorsza, nie widać również — przynajmniej u niektórych ugrupowań — należytego pod tym względem zrozumienia. Partje nasze, zajęte robieniem doraźnej polityki, pogrążone w dorywczych zabiegach na arenie sejmowej o przeforsowanie różnych postulatów drugorzędnej natury, zaprzątnięte demagogiczną taktyką schlebiana chwilowym postulatом mas, — mało lub wcale nie zwracają uwagi na problemy dla państwa zasadnicze, nie pracują nad ich rozwiązaniem w duchu swoich programowych wskazań i dążeń. Nie widać np. u większości stronnictw jasnego sformułowania postulatów na polu reformy ustroju państwowego i ordynacji wyborczej, brak pozytywnego ustosunkowania się do poszczególnych, tu wyłaniających się kwestyj. Prostu lęka się ta, lub inna partja (zwłaszcza lewicowa) wyraźnego opowiedzenia za taką czy inną formę rządu, obawia się postawić otwarcie sprawę ordynacji wyborczej, bo węższy wszędzie jakąś intrygę reakcji, wymierzoną przeciw „murowanym zdobyciom socjalnym“ szerokiego ogółu. Więc chadza się po krętych ścieżkach kompromisu i na nich się od czasu do czasu grzęźnie...

i spowinowacane, wytwarzają wprost kastę-urzędniczą; o ile ma poczucie obowiązku i honoru, o ile jest uczciwą, to interesy państwa na tem nie tracą. Taką była biurokracja dawnych Prus. Jeżeli jednak kasta ta nie posiada wspomnianych właściwości, to dochodzi do systemu korupcji, który wyhodowała dawna Rosja. W takiej sytuacji państwo jest rządzone przez bandę wyzyskiwaczy, która rządząc w imieniu monarchy dopuszcza się aktów drapieżnej samowoli. Wytwarza to atmosferę niezadowolnienia i goryczy w szerokich masach, która długo tłumiona wybucha przy sposobności, zagrażając istnieniu państwa. Rewolucje takie, jak wielka rewolucja francuska lub rosyjska są typowym wynikiem biurokratycznej samowoli wykonywanej w imieniu absolutnej monarchji.

Drugim niebezpieczeństwem grożącym ze strony monarchji, są wpływy jednostek nieodpowiedzialnych, tajnych doradców monarchy, który idzie za ich radami bez oglądania się na innych. Bywają rządy metres, jak na dworze francuskim lub mnichów jak na dworze carskim. Oczywiście wpływy osób tego rodzaju szukających na tej drodze zaspokojenia chęci zemsty, czy zamiłowania do intrygi nie przynoszą państwu korzyści.

Na to, by monarchja wydawała dobre rezultaty potrzeba: popierwsze, by monarcha był człowiekiem mądrym, do rządów przygotowanym, podrugie, by umiał sobie stworzyć aparat biurokratyczny, stojący na wysokości zadania. Jeżeli monarcha nie jest mądrym, to powinien mieć przynajmniej tyle instyn-

ktu samozachowawczego, by zostawić swobodę ruchu swej biurokracji, o ile jest dobrą. Jeżeli biurokracja na zaufanie takie nie zasługuje, zaczyna się tragedia państwa i społeczeństwa.

Mówimy o monarchji czystej, autokratycznej, to znaczy takiej, w której czynnik ludowy w żadnej postaci do rządów niema dostępu, lub o ile dostęp ma, to czysto formalny, głębiej niesięgający. Na złe strony monarchji autokratycznej próbowano odpowiedzieć wprowadzeniem innej postaci monarchji — konstytucyjnej, to znaczy oddaniem w ręce przedstawicieli ludności znacznej części władzy ustawodawczej, sądowniczej, a nawet wykonawczej. Monarchja konstytucyjna jest złamaniem wyłączności wpływów kasty urzędniczej, która też, jako taka przestaje z czasem istnieć. Jestto postać rządów oparta na wprowadzeniu parlamentu, w którym ustawy się uchwała, a ustawy te wymagają tylko sankcji monarchy. Jestto postać rządów polegająca na kontroli władzy wykonawczej przez władzę ustawodawczą. Odmówienie zaufania rządowi zniewala monarchę do stworzenia innego rządu. Wszystko to razem zmierza do coraz większego ograniczenia władzy monarchy. Bywają rozmaite stopniowania tego ograniczenia. Niekoniecznie rząd mianowany przez monarchę musi ustępować w razie braku zaufania ze strony parlamentu, może zdarzyć się postać taka, że rząd jest rządem monarchy od parlamentu zupełnie niezawisłym. W takim razie może zająć konflikt między rządem a parlamentem, wtedy rząd rozwiązuje izby ustawodawcze, i rządzi

Rozpatrując te i szereg innych jeszcze zjawisk w perspektywie najbliższych wyborów, sądzimy, że te wybory będą nie tylko próbą sił pojedynczych partji (bo tem są one z reguły zawsze), lecz także łabędzim śpiewem dla wielu z pośród tych nawet stronnictw, które sobie przypisują dobrze ugruntowane i wypróbowane w narodzie wpływy. Trzy ubiegłe lata istnienia obecnego Sejmu i Senatu dostarczyły aż nadto wiele materiału do przekonania się o wartości naszych stronnictw, odsłoniły (czasem aż zbyt jaskrawie) wszystkie ich metody i „niezawodne” sposoby działania, wyjawily zręcznie w okresie przedwyborczym osłaniane braki i słabe strony różnych ugrupowań, słowem rzuciły spory snop światła na ich ideowe oblicze i na fizjognomję moralną ich czołowych ludzi. Z tego wypadnie przy wyborach zdać rachunek; że on smutnie dla wielu klubów wypadnie, to pewna.

Spółczeństwu brak jednak niestety wytycznej myśli politycznej. Stosunki w Sejmie, na prawicy i w centrum są ciągle jeszcze nieuporządkowane. Kluby lawirują i idą po linii najmniejszego oporu. Ogół nie jest przygotowany na tak wielki i doniosły obrachunek sił, na tak niezmiernie ważną i ciężką zarazem chwilę, jaką są każde wybory. W kraju, w obozie umiarkowanym widzimy szkodliwe rozbicie, widzimy dążności odśrodkowe, nie dostrzegamy natomiast tendencji do zjednoczenia, do konsolidacji. Brak uświadczenia politycznego, społecznego i religijnego toruje drogę demagogji, która też hula bezkarnie... W tych warunkach trzeba zastanowić się nad programem działania, trzeba już dziś do tych wyborów zacząć się przygotowywać.

Czesław Lechicki.

bez parlamentu. Może zdarzyć się jednak także postać monarchji tak zbliżona do republiki, że cień tylko władzy monarszej zachodzi. Taką monarchją była Polska w epoce królów elekcyjnych. Sam fakt, że nie było zasady dziedziczenia tronu osłabiał autorytet monarchy, które władzę swą zawdzięczał nie urodzeniu a wyborowi. Władzę królewską uszczuplono w Polsce na rzecz sejmu w tym stopniu, że nie przyznano królowi nawet ulaskawiania przestępców, prawa, które w regule ma każdy prezydent republiki...

Nowożytnie społeczeństwa mają tendencję do podobnego ograniczenia władzy monarchy wystarczy przytoczyć władzę króla angielskiego i belgijskiego.

Nasuwa się pytanie, czy wobec tendencji do ograniczenia władzy królewskiej wskazaniem jest zatrzymywanie typu monarchicznego przy równoczesnej redukcji uprawnień monarchy, czy nie jest lepszym stworzenie silnej władzy obieralnego prezydenta republiki. Monarcha, którego władza jest nikła, przynosi jedynie walory reprezentacyjne.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Obiecanka — cacanka.

Pisma socjalistyczne i radykalne trąbiły niedawno przed światem na zwycięstwo, że wskutek interwencji ministrów socjalistycznych będą wstrzymane redukcje, nie będzie też redukcji poborów. Zwyciężyła więc PPS. — urzędnicy mogą spać spokojnie!

Bardzo dobrze! Uchwalono rzeczywiście na radzie ministrów budżet w wysokości 700 milionów złotych, w tym budżecie zatem mogą się zmieścić dotychczasowe pobory funkcjonarjuszów państwowych. Jest tu tylko jedno „ale”, które te same pisma wstydliwie przemilczają: brak do pokrycia budżetu 250 milionów złotych, tj. nie będzie skąd pokryć wydatków budżetowych ponad 1450 milionów. Na to te pisma żadnego środka nie podały, a właśnie o to chodzi. Głosować za podwyżkami jest zawsze rzeczą bardzo łatwą i miłą, byleby tylko znaleźć pokrycie. Socjaliści tego pokrycia nie znaleźli, dlatego ich rzekomy triumf musimy uważać za czystą demagogję, obliczoną na naiwność czytelników.

Bo na co liczą socjaliści? Na zebranie złota z kościołów i ze schowków prywatnych? Ależ obowiązuje zagwarantowane konstytucją naszą prawo prywatnej własności i gwałcić go nie można, chyba, że staniemy na stanowisku teroru komunistycznego. Ściągnąć z właścicieli, ziemskich i z przemysłowców zaległe podatki majątkowe? „Dziennik Ludowy” oblicza je na 400 milionów i wyżej. Czy to jednak możliwe? Rząd ściga podatki energicznie, ale z próżnego nic nie wydusi. Podatnicy zalegają z podatkiem majątkowym i innymi, bo nie mają gotówki. Przemysł leży, dlatego właśnie jest bezrobocie. Rolnictwu powodzi się również nienajlepiej, ono również potrzebuje raczej kapitału obcego i pożyczki. Opowiadano mi przed paru dniami, że jeden w Małopolsce wschodniej, mający 14 folwarków, gdy zażądano od niego podatku majątkowego, odpowiedział rządowi: „Weźcież sobie na podatek dwa folwarki”. Ale rząd nie wziął, bo co miał robić? Sprzedać je, aby mieć gotówkę? Lecz kto dziś kupi? Kto ma gotówkę? A wziąć w administrację państwową, musiałby pewno jeszcze dołożyć.

Niech się rząd zahipotekuje za podatek majątkowy na hipotekach wielkiej własności — mówią socjaliści — i zdaje się im, że zrobili wynalazek. Ale to mądrość na krótką metę. Bo rząd, jeśli ma mieć pokrycie na wypłatę poborów, musi mieć gotówkę, a tej gotówki mu dzisiaj także hipoteka nie da, bo nikt nie ma dzisiaj pieniędzy na kupno. Jeśli zaś socjaliści radzą w dalszym ciągu, aby na podstawie należytości zahipotekowanych wydać jakies bony skarbowe czy złote hipoteczne, to każdy ekonomista nazwie to inflacją, której się państwo strzec winno jak ognia. Byłoby to inflacją, bo wszelki pieniądz papierowy, jeśli nie ma być inflacją, musi mieć podkład złota, dolarów, obcych walut wysokich, dewiz zagranicznych, a tem wszystkiem należytość zahipotekowaną nie jest.

Okazuje się zatem, że okrzyki radości w piśmie socjalistycznych są tylko uprawianiem demagogji, są obiecanką — cacanką dla tumanienia ludzi mniej się orjentujących. Czy „Dziennik Ludowy” znajdzie dość głupich, którzy się będą rado-

wali, czytając owe okrzyki triumfu? Może. W takim jednak razie rzeczywistość może być dla nich kiedyś tem straszniejszą.

Wszyscy obywatele, także funkcjonariusze państwowi, muszą sobie zdawać z tego sprawę, że położenie gospodarcze i finansowe państwa jest fatalne, i że początkiem sanacji musi być okrajanie budżetu, aby mógł znaleźć pokrycie w zwyczajnych przychodach. Nie życzymy sobie ani redukcji poborów ani redukcji personalu, bo jedno i drugie jest straszną klęską dla wielu. Skoro jednak budżet musi być pomniejszony i skoro nie możemy iść na redukcję poborów, musimy się godzić na p.wne redukcje osób. W tym właśnie celu myśli się o reorganizacji władz naszych, aby pewne osoby mniej ukwalifikowane mogły ustąpić. Państwo winno tu postępować bardzo oględnie, oszczędzając jak najbardziej ludzi: jeśli kto jednak krzyczy, że bez redukcji się obejdzie, bo są zaległe podatki majątkowe, ten sztydzi z ludzi i bezczelnie kłamie.

Ch. d.

Pius XI, a kard. Gasparri.

W ostatnich czasach głośno było w prasie włoskiej o kwestji rzymskiej, t. j. o stanowisku Ojca św. w Rzymie. Rząd Mussoliniego chciał tę sprawę załatwić na własnym podwórku, jakby to była sprawa czysto włoska i wewnątrzna. Ale położenie Ojca św. w Rzymie jest sprawą, obchodzącą cały świat katolicki, jest sprawą międzynarodową, dlatego Stolica św. na stanowisko rządu Mussoliniego nie zgodziła się i zgodzić się nie może. Posypały się stąd ataki prasy faszystowskiej przeciw sekretarzowi stanu ks. kard. Gasparriemu, jakoby to on taką politykę prowadził. Ale Ojciec św. Pius XI, chcąc zaznaczyć, że się solidaryzuje ze stanowiskiem swojego sekretarza stanu, wysłał do niego następujące pismo:

„Eminencjo, Księżę Kardynale! Cieszę się niepomniernie że wkrótce po zamknięciu Roku Świętego, w uroczystość katedry św. Piotra, nadarza mi się okazja ofiarowania pięknego i cennego medaljonu, wykonanego przez przez Marschall'a, Tobie Eminencjo, Księżę Kardynale, który, jak powszechnie wiadomo, piastujesz wysoki urząd niejako urzędowego tłumacza myśli i zamierzeń Naszych oraz stałego Naszego współpracownika.

Pośpieszamy przytem zaznaczyć z wielką radością, że byłeś, Eminencjo, zawsze współpracownikiem niez mordowanym i tłumaczem wiernym, jak również, iż we wszystkich trudnościach oraz w licznych i ciężkich utrapieniach, znajdowałeś pociechę, a nawet wesele w poczuciu świadomości spełnionych obowiązków w stosunku do spraw naszego Boskiego Mistrza, Jezusa Chrystusa i w stosunku do Kościoła,

Wobec tego, z całą słusnością możemy do Ciebie, jak również i do nas samych zastosować następujące słowa z listu św. Piotra, które w dniu dzisiejszym czytaliśmy: „W czem radować się będziecie, trochę teraz, jeśli potrzeba zasmucić się w rozmaitych pokuszeniach”.

Z całego serca błogosławię Tobie, ukochany synu w Chrystusie.

Pius XI Papież.

Dnia 18. 1. 1926 r.

Tego samego dnia Ojciec św. wręczył kard. Gasparriemu na osobnej audjencji wspaniałą medaljon. Jest to pierwsze większe starcie między rządem Mussoliniego a Stolicą Apostolską. Opinia katolicka całego świata stoi oczywiście w tej sprawie po stronie Stolicy Apostolskiej.

Ch. d.

Rada dzielnicowa Ch. D.

Zwołane na niedzielę, 31 stycznia br. zebranie Rady dzielnicowej Ch. D. wschodniej Małopolski, odbyło się w lokalu Czytelni Katolickiej przy udziale kilkudziesięciu osób ze Lwowa i z prowincji, a w obecności senatorów: Thulliego i Makarewicza. Przewodniczył prezes prof. Bryła, sekretarzem p. Polakowski.

Po zagajeniu i powitaniu po raz pierwszy na pełnej Radzie nowego senatora Ch. D., prof. Makarewicza, złożył prezes Bryła obszernie sprawozdanie ze stanu organizacyjnego stronnictwa w Małopolsce wsch. Położył nacisk na rozwijający się coraz lepiej na prowincji ruch nasz tak polityczny, jak i zawodowy, oraz przebiegł pokrótce zdobycze ostatnich miesięcy w poszczególnych ośrodkach ruchu, podkreślając szczególnie bardzo ożywioną akcję Kół naszych w Samborze i Rzeszowie, a także w Brzeżanach i Buczacu. Z kolei zabrał głos insp. Hilczler i poruszał sprawę utworzenia stałego Sekretariatu dzieln., oznajmiając, że zyskaliśmy wytrawnego kierownika tegoż, w osobie dyr. Polakowskiego. W dalszej dyskusji przemawiali: sen. Thullie, ks. prof. Szydelski, p. Stach z Przemyśla, dyr. Szafran ze Sambora, insp. Krzysztofowicz, p. Dobrzański, p. Gogół i referent. Podnoszono zgodnie dużą ruchliwość prowincji, gdzie praca odbywa się często w nieprzyjaznych warunkach; podkreślono konieczność centralizacji całej akcji i potrzebę współpracy kobiet w stronnictwie (czemu będą służyć specjalne „Sekcje pań” przy Kółach); omawiano wreszcie sprawę kontaktu z posłami. Imieniem Prezydium Zarządu dzieln. zgłosił prof. Bryła wnioski co do kooptacji 3 członków do Rady dzielnicowej, w osobach pp.: A. Bilika ze Lwowa, dra T. Niecia z Rzeszowa i dyr. Szafrana ze Sambora, co też uchwalono. Dla wyboru dwóch delegatów do Rady Naczelnej wybrano komisję-matkę, która po pierwsze przedstawiła propozycję na wybór pp.: inż. E. Kossonogi ze Sambora i dra St. Świgościa ze Lwowa, a jako ich zastępców: insp. B. Krzysztofowicza i r. J. Płanety; propozycję jednomyślnie przyjęto.

Sprawy prasowe zreferował krótko przewodniczący Sekcji pras., prof. Makarewicz, poczem wywiązała się na temat „Głosu Pracy” dyskusja, w której wzięli udział: red. Lechicki, r. Kupczyński, p. Szafran, p. Fr. Stach i prof. Bryła. Stwierdzono znaczne podniesienie się poziomu redakcyjnego naszego pisma; dano wyraz trosce o byt materialny pisma (zjednywanie abonentów, regularne wpłacanie prenumeraty, inseraty); poruszono również stosunek Sekretariatu dzieln. do „Głosu Pracy”, bo współpraca i ścisły kontakt tych obu organów naszych o różnym charakterze, ale podobnych celach, jest niezbędny. — Poza porządkiem dziennym uchwalono jeszcze zgłoszoną poprzednio

przez sen. Thulliego rezolucję z protestem przeciw jakimkolwiek kompromisom w sprawie ustaw samorządowych (grozi im obalenie zasady pluralności); postanowiono wystosować odpowiedni telegram do Klubu sejmowego Ch. D. i do posła Holeksy, jako reprezentanta naszego w konferencjach dla sprawy ustaw samorządowych.

Zjednoczenie chrześc. związków zawod.

stara się pracę w poszczególnych związkach zawodowych coraz więcej porządkować i wzmacniać. Niestety jest bardzo wiele do czynienia i praca przychodzi w warunkach ciężkich. Wśród warstw pracujących moment ideowy u bardzo wielu ma mniejsze znaczenie, mało też jest zmysłu krytycznego. Łada frazes popłaca. Ludziska patrzają się na najbliższą chwilę, dalej nie sięgają. Grupa się bezkrytycznie około sztandarów czerwonych, choć sumienie chrześcijańskie i narodowe winno przeciw temu protestować. Tam płacą duże wkładki i nie narzekają, a w organizacji chrześcijańskiej żałują grosza. Nie wiedzą i nie czują, że walka klasowa i demagogja, jakimi posługują się socjaliści i komuniści, prowadzą do upadku, który najciężej odbić się może na doli właśnie robotników. Także dzisiejsza korespondencja z Przemysła jest tego ilustracją. Uczciwy robotnik chrześcijański winien się organizować w zawodowych związkach chrześcijańskich, winien tu wносить wkładki, tu się umacniać, bo tylko ta droga prowadzi do harmonji społecznej, na której także warstwie pracującej winno zależeć. Jak jednak ludzie nasi, nawet zacni i uczciwi, są wrażliwi na krytykę czerwonych, jak się lekają łada ich frazesu, łada zarzutu! Ale musimy wyrazić żal i z tego powodu, że także nasza inteligencja katolicka mało rozumie naszą ideologję, mało się interesuje naszym ruchem katolicko-społecznym, nie ma czasu na zajmowanie się zagadnieniami społecznymi.

Chrześcijańska demokracja nie może iść z hasłami demagogicznymi w lud pracujący, nie może głosić wojny społecznej i walki klasowej, bo pamięta o przykazaniach Bożych i o ideałach narodowych. Niemniej jednak szczerze pragnie pracować dla klas nieposiadających, pracować dla ich lepszej przyszłości. Z takim programem stanął w Domu katolickim jako sekretarz generalny po ks. Sadowskim ks. prof. Dr. Mytkowicz i w imię tego programu działa spokojnie i konsekwentnie, skupiając koło swej osoby garść ludzi z klasy robotniczej, mniej i wyżej ukwalifikowanych.

W ubiegłym tygodniu we wtorek odbyło posiedzenie zarządu **Zjednoczenia** Uchwalono odbywać co miesiąca wspólne zebrania pełnych zarządów poszczególnych związków, a niezależnie od tego mają się odbywać również co miesiąca zebrania członków tych związków. Na zebraniach tych będą wygłaszane referaty.

W czwartek odbyło się poufne zebranie służby hotelowej.

W niedzielę miały zwyczajne zebrania związek dozorców i związek służących. Służących była pełna sala. Na zebraniu dozorców stwierdzono, że jeden z nich obchodził dozorców po domach i namawiał ich, aby występowali ze związku chrze-

ścijańskiego, a zapisywali się do klasowego. Wyrzucano go z miejsca ze związku naszego. Dwudziestu dozorców znowu złożyło w biurze Zjednoczenia swoje książeczki członkowskie socjalistyczne, wpisując się do związku chrześcijańskiego. Wodzowie socjalistyczni wolą opiekować się szoferami i elektrykarzami, bo ci mogą opłacać duże wkładki, a na biednych dozorcach co im tam zależy? Tym rzucają frazesy, które ich oczywista nie bronią.

Wieczory dyskusyjne Ch. D. w lutym br.

Dla łatwiejszej orientacji umieszczamy (podobnie jak w styczniu br.) częściowy program obu cyklów wykładów, zorganizowanych niezależnie od siebie przez Zarząd okręgowy Ch. D. i przez Zarząd VI Koła Ch. D. Wszystkie te wykłady (względnie wieczory dyskusyjne) podajemy w porządku chronologicznym za miesiąc luty br., z zaznaczeniem sali i pory, w której one będą się odbywać.

PIĄTEK, 5 LUTEGO: „Nowy ustrój agrarny w Polsce,” — wygłosi ks. prof. Dr. Andrzej Mytkowicz (sala Czytelni Katol., ul. Piekarska 28; początek o godz. 6 wieczorem.)

NIEDZIELA, 7 LUTEGO: „Pompeji“ (z przeżyciami), — wygłosi prof. Bolesław Czuruk (sala T-wa „Biały Sztandar“, pl. Bilczewskiego 5. początek o godz. 5 popoł.)

PIĄTEK, 12 LUTEGO: „Mieszczanstwo, a Ch. D.,” — wygłosi radca Leopold Liebhart (sala Czytelni Katol., j. w.)

NIEDZIELA, 14 LUTEGO: „Kwestja żydowska w historii świata,” — wygłosi insp. Bogdan Krzysztofowicz (sala T-wa „Biały Sztandar“ j. w.)

PIĄTEK, 19 LUTEGO: „Prawosławie, a unja,” — wygłosi ks. prof. Dr. Szczepan Szydelski (sala Czytelni Katol., j. w.)

NIEDZIELA, 21 LUTEGO: „Kwestja żydowska w historii świata“ (ciąg dalszy), — wygłosi insp. Bogdan Krzysztofowicz (sala T-wa „Biały Sztandar“, j. w.)

PIĄTEK, 26 LUTEGO: „Postulat szkoły wyznaniowej“ — wygłosi ks. Dr. Józef Paluch (sala Czytelni Katol., j. w.)

NIEDZIELA, 28 LUTEGO: „Kwestja żydowska w historii świata“ (dokończenie), — wygłosi insp. Bogdan Krzysztofowicz (sala T-wa „Biały Sztandar“ j. w.)

Na wieczory dyskusyjne w Czytelni Katolickiej wstęp wolny (pożądane datki na fundusz prasowy „Głosu Pracy“). Na odczyty w „Białym Sztandarze“ wstęp 20 groszy.

Wiadomości bieżące.

Ks. senator Adamski, a praca.

Ks. senator Adamski wygłosił w Senacie tuż przed Bożem Narodzeniem piękną i dłuższą mowę, w której zastanawiał się nad drogami uzdrowienia

gospodarczego Polski. Dotknął w niej między innymi także pracy i ubezpieczeń społecznych w dzisiejszej chwili ciężkiego przesilenia gospodarczego. Powiedział w tej sprawie:

„Należę do stronnictwa, które uważa za jeden z głównych swych celów usuwanie i łagodzenie krzywd społecznych warstw uboższych, zdobywanie dla tych warstw społecznie słabszych warunków życia, godnych człowieka, walkę o udział tej warstwy w dobrach zarówno kulturalnych jak i materialnych. Dopóki warunki gospodarze naszego państwa wskazywały na to, że idziemy w górę, tak długo walczyliśmy o coraz to nowe zdobycie społeczne i cieszyliśmy się z nich. Ale dziś, gdy widzimy, że jesteśmy zrujnowani, że jesteśmy poprostu bezsilnym liściem, który każdy powiew na rynku gospodarczym rzuca i spycha na dół, musimy dzwignąć się chociażby największymi ofiarami.

Gdybyśmy kazali robotnikowi cieszyć się ze zdobyczy społecznych, a niedali mu jeść, byłyby to drwiny z robotnika. I dlatego zgadzając się na przejściową zmianę warunków pracy i płacy, możemy zapewnić robotnikowi i jego rodzinie życie i pracę, przyczynić się do zatrudnienia bezrobotnych, chociażby w społecznie trudniejszym jak dotąd warunkach uważamy, że to jest obowiązkiem naszym i sądzimy że wszystkie, jakiegokolwiek względów partyjne muszą wstąpić wobec konieczności państwowej i społecznej.“

Tak pisze człowiek uczciwy i rozumny, kochający robotnika i pamiętający równocześnie o twardej rzeczywistości. Demagog, socjalista, komunista na taki ton, na takie akcenty nie zdobędzie się, bo musiałby przesłać być, czem jest.

Bezceremonjalność „Gazety Kołomyjskiej“.

„Gazeta Kołomyjska“ (Nr. 5 z 30 stycznia br.) postąpiła sobie w sposób conajmniej bezceremonjalny z umieszczonym w „Głosie Pracy“ (Nr. 1 z 3 stycznia br.) artykułem pt. „Więcej oświadczenia“ (pióra p. Lechickiego), przedrukowując go z dowolnymi skrótami i z dodaniem na końcu jednego zdania, a „naturalnie“ bez podania źródła i nazwiska autora. Dobrze świadczy o redaktorach „Gazety Kołomyjskiej“, że pilnie czytają nasze pismo, ale musimy im stanowczo wytknąć brak skrupułów w przywłaszczaniu sobie cudzych artykułów i podawaniu ich za swoje. Tem zdradzają tylko brak elementarnej znajomości prawa autorskiego i — pospolitej etyki.

Osobiste.

P. Prezydent Rzpltej zamianował senatora d-ra Maksymiljana Thulliego, wiceprezesa klubu senackiego Ch. D. i wiceprezesa naszej Rady dzielnicowej, — profesorem honorowym Politechniki lwowskiej.

Z ruchu Ch. D.

W piątek, 29 ub. m. odbyło się zebranie Prezydium Zarządu dzielnicowego, na którym omawiano bieżące sprawy organizacyjne.

W niedzielę, 31 ub. m. odbyło się zebranie pełnej Rady dzielnicowej. Sprawozdanie dajemy na innym miejscu.

W poniedziałek, 1 lutego odbyło się posiedzenie komitetu politycznego Rady dzielnic., pod przewodnictwem prezesa Bryły. P. Krzysztofowicz referował regulaminy, nadesłane przez Zarząd Główny.

V Wieczór dyskusyjny Ch. D.

W piątek 29 stycznia wizytator p. Dr. Eljasz mówił o szkolnictwie w Polsce. Omówił ustrój naszego szkolnictwa powszechnego, średniego i zawodowego. Projektu ministra Stan. Grabskiego nie rozpatrywał, bo on podobno już wycofany. Prelegent uznawał, żeśmy poszli w rozbudowywanie szkolnictwa naszego, zwłaszcza powszechnego, za daleko, ale tłumaczył to okolicznością, żeśmy budowali od podstaw i chcieliśmy mieć co najlepsze w świecie. Inteligencji, którą kształcą szkoły średnie ogólnie kształcące, Polska za wiele jeszcze nie ma, ale bywają trudności po miasteczkach w województwach wschodnich. Szkolnictwo zawodowe obraca się nieco w błędnym kole, bo nie posiadamy przemysłu.

W dyskusji podniesiono potrzebę połączenia władz szkolnych z władzą administracyjną, położenia większego nacisku na egzaminy maturalne, na konieczność rewizji planów nauki; w szkołach powszechnych nie powinny być ciągle zmieniane podręczniki szkolne. P. wizytator godziłby się na połączenie niższych władz szkolnych z władzami administracyjnymi. Rewizja planów zalega w ministerstwie. Mogłoby być wnoszone w celach oszczędności osobne kuratoria w takich okręgach jak Wołyń. Można by rozszerzyć maturę, aby ona była rodzajem egzaminu wstępnego do szkół uniwersyteckich, ale musiałyby równocześnie być przyznane pewne uprawnienia absolwentom szkoły średniej bez matury.

Wykład wizytatora Eljasza był nader jasny i piękny, niestety publiczność mniej dopisała.

W najbliższy piątek 5 lutego w Czytelni Katol. wykład ks. Dr. Mytkowicza, profesora socjologii, o reformie agrarnej w Polsce. Temat nadzwyczaj zajmujący winien ściągnąć wielu słuchaczy.

Interpelacja Ch. D. w sprawie koncesyj.

Senatorowie: Makarewicz, Thullie i koledzy z klubu Chżeśc. Dem. wnieśli interpelację pod adresem p. prezesa Rady Ministrów w sprawie rewizji koncesyj monopolowych. Sprawa ta ciągnie się już drugi rok. Jeszcze w roku 1924 wydał Prezydent Rzeczypospolitej rozporządzenie o rewizji koncesyj, a w czerwcu ub. roku Sejm ogromną większością wezwał rząd mimo obstrukcji posłów żydowskich, do przyspieszenia wykonania tego rozporządzenia. Mimo to inwalidzi nie otrzymali koncesyj. „Uгода“ zaczęła wchodzić w życie 4 sierpnia wniósł sen. Thullie interpelację z powodu pogłosek o przedłużeniu terminu rewizji do lat pięciu. Dopiero w październiku nadeszła odpowiedź, że „ministerstwo skarbu nie ma żadnych wiadomości o zobowiązaniach Rządu w przedmiocie przedłużenia rewizji szynków do lat pięciu.“

Senatorowie Chżeśc. Dem. stwierdzili jednak, że b. premier Grabski wydał tajne rozporządzenie, wstrzymujące rewizję koncesyj. Rozporządzenie to nie zostało dotychczas cofnięte.

Należy się spodziewać, że interpelacja Ch. Dem. sprawę tę posunie wreszcie naprzód. Rząd p. Skrzyńskiego musi nielegalny okólnik p. Grabskiego cofnąć i energicznie przystąpić do oddawania koncesyj inwalidom. Tajny pakt z żydami nie może absolutnie powstrzymać wykonania ustaw.

Na fundusz prasowy „Głosu Pracy“ złożył; p. Przyłuski Stanisław 14 zł.

Korespondencje.

Z Przemysła.

Związek chrześc. służby domowej po 6 miesięcznej przerwie z powodu braku lokalu zabrał się znowu do pracy organizacyjnej, a nawet otworzył Koło oświatowe, które pod kierownictwem p. kol. Dendora odegrało w dniu 17/I 1926. w sali Tow. „Gwiazdy“ sztukę teatralną: „Gdy się Jezus rodzi“. Całość sztuki tej wypadła dobrze, a nawet niektóre członkinie jak kol. Kwolkówna, Stakłósówna, Bikówna, Mintówna, Tarnawska, Opalhówna, Stecorówna, popisały się wybornie. Spodziewamy się, że przy dalszej pracy członkiń, Związek pomyślnie się rozwinie pod każdym względem, gdyż czas po temu najwyższy. Tyle koleżanek luzem chodzi, tracąc wolny czas w niedzielę na spacerowaniu po mieście, zamiast pracować w organizacji swej dla dobra ogółu. Iść więc do organizacji!

W dniu 23 stycznia 1926 r. odbyło się Zgromadzenie robotników, zajętych w Wojsk. Zakł. żywnościowych, w sali Związków zawodowych. Zagaił posiedzenie kol. Fuchs, robotnik z tegoż Zakładu, przedstawiając zebranym powód zebrania Pracownicy w tych zakładach byli zawsze karnymi członkami klasowego Zw. Zaw., jednakże uważani byli przez ten związek zawsze jako członkowie drugiej klasy. I tak w czasie generalnego strejku nakazały nam władze związku socjalistycznego solidarnie wstrzymać się od pracy i jako karni członkowie usłuchaliśmy, uważając, że starsi nie nakażą nam nic złego. Niestety okazało się, że zostaliśmy wyprowadzeni w pole, bo ci weterani socjalistyczni

pierwsi po 3 dniach, nie zawiadamiając młodszych, przystąpili do pracy. Gdy ci młodszy robotnicy po zlikwidowaniu strejku stanęli do pracy, nie zostali przyjęci przez kierownictwo RZZ. z tej przyczyny, że bez powodu przerwali pracę. Władze socjalistyczne o tych młodszych wówczas zapomniały i dopiero po długich prośbach i wykazaniu, że ci młodszy są niewinni, że nie wina młodszych kierownictwo zakładów ich do pracy przyjęło. Ponieważ od tego czasu związek klasowy nie troszczył się o swych członków, przeto byliśmy zmuszeni przystąpić do chrześcijańskiego związku spożywczych, t. j. takiego, który rzeczywiście zajmuje się ich interesami zawodowymi. W tych sprawach zabierali głos: kol. Kurzec, kol. Iłasz, i okazało się, że i przy obecnej redukcji tak socjalistyczny mąż zaufania jak jego sojusznicy tylko o swoje osoby dbali i starali się zabezpieczyć, a o innych robotnikach, zwłaszcza o młodszych, chociaż także ci należeli do P. P. S. mężowie ci nie starali się, wobec tego trzeba było od nich się usunąć. Następnie sekr. okr. Stach przedstawił zebranym różnicę między związkami socjalistycznymi a chrześcijańskimi i równocześnie zwrócił uwagę, że w związkach P. P. S. wydają rozkazy ci którzy nic wspólnego ze stanem robotniczym nie mieli i nie mają a co ciekawsze, że robotników katolickich reprezentuje żyd, i to nie jeden lecz 6. Następnie prezes Podwyszyński przedstawił zebranym obecną sytuację gospodarczą, wyniki uczciwej pracy wśród robotników kat., zaznaczając, że katolickiego robotnika może dzwignąć tylko praca Chrz. Zw. Zaw. Dlatego zachęcał katolickich robotników, aby wstępowali do tych związków chrześcijańskich. Kol. Wójcik, czł. zarz., przedstawił z kolei zebranym demagogię towarzyszy i ich leaderów i życzył członkom, by szeregi ich stale, rosły. Wniosek kol. Furlisa: „Zebrani robotnicy rejonu żywnościowego w dniu 23/I uchwalają jednogłośnie swe przystąpienie do Chrześc. Zw. Spożywczych“, — jednogłośnie przyjęto. Następnie obrano dwóch mężów zaufania do wydziału spożywczych, kolegę Iłasza Jana i kol. Kurzeca. Na tem zgromadzenie zakończono.

Przyjaciel

Krem perłowy do zębów.

Jan Ilnatowicz — Lwów.

Biuro Pośrednictwa Pracy

LIGI KATOLICKIEJ

znajdujące się we Lwowie, przy ul. Gródeckiej 2B („Dom Katolicki“)

Poleca i umieszcza wszelką służbę domową.

ZNIŻKĘ 25%

przy zamawianiu sukien dla pp. Nauczycielek i Urzędniczek udziela

firma M. KOZŁOWSKA

Lwów, Akademicka 22, I. p.

Nowootwarty dział najnowszych form i krojów obok Zakładu haftów.

Wydawca: Chrześcijańska Spółka Wydawnicza.

— Redaktor odpowiedzialny: Bernard Müller

CENY OGŁOSZEŃ: Strona 140 Zł. — pół strony 75 Zł. — ćwierć strony 40 Zł. — ósemka strony 20 Zł

Czcionkami: Drukarni Pospiesznej Lwów Chorążczyzna 23.